

Gdzie woda — tam życie

Największy na świecie kanał

połączy rzekę Amu-Darię z morzem Kaspijskim i zamieni pustynię Kara-Kum w żyzne ziemie

Turkmenia leży na południu ZSRR i zajmuje terytorium, wynoszące około pół miliona kilometrów kwadratowych. Republika turkmeńska posiada urodzajną glebę, a pod względem ilości nasłonecznionych dni stoi na jednym poziomie z Kalifornią i Egiptem: przez przeszło osiem miesięcy w roku nie ma tu mrozów.

Jednakże cztery piąte terytorium Turkmenii zajmują martwe, bezpłodne piaski pustyni Kara-Kum. Nawet niewybredny „oset wielbłądzi” zrzadka tylko spotkać można na bezbrzeżnych piaskach. Aby ożywić te ziemie, wyczarować sady i pola, potrzeba wody, wiele wody... „Gdzie woda — tam życie” — głosi stare turkmeńskie przysłowie.

I oto ludzie radziecy, wypełniając mądre wskazania wielkiego Stalina, uzbrojeni w potężną, socjalistyczną technikę, rozpoczęli pochód na pustynię, przystąpili do walki o wodę.

W ciągu lat 1951—1957 na pustyni Kara-Kum powstanie kanał długości 1100 kilometrów, pojawią się tamy, zbiorniki wody, zbuduje się trzy potężne elektrownie wodne o mocy 100 tys. kilowatów.

Wody Głównego Kanału Turkmeńskiego zasila 1.300.000 ha gruntów, przeznaczonych przede wszystkim pod plantację bawełny, zroszą

około 7 milionów ha pastwisk, popijna przekopany kanałami irygacyjnymi i nawadniającymi, o łącznej długości 1200 km. 1000 km rurociągów zaopatruwać będzie w wodę przedsiębiorstwa i osiedla.

Główny Kanał Turkmeński będzie

największym kanałem na świecie. Połączy on wielką rzekę Amu-Darię z Morzem Kaspijskim, nie odda jednak wody rzecznej morzu, lecz spragnionej ziemi. Pod względem szerokości i obfitości wód. Główny Kanał Turkmeński będzie

równy rzece Dniepr w okresie letnim.

Zaledwie kilka miesięcy upłynęło od chwili opublikowania decyzji rządu radzieckiego o budowie Głównego Kanału Turkmeńskiego. Okres krótki, a ileż uderzających zmian zaszło już na trasie przyszłego kanału.

W myśl uchwały rządu, w roku 1951 mają być zakończone wszystkie prace przygotowawcze i badawcze. Prace te rozpoczęto już w końcu ubiegłego roku. Obecnie na całej długości trasy kanału prowadzą badania dziesiątki rozmaitych ekspedycji naukowych.

Gigantyczna budowa Głównego Kanału Turkmeńskiego wraz ze wszystkimi jego urządzeniami — kanałami irygacyjnymi i nawadniającymi, potężnymi elewatorami — wykonana zostanie w ciągu siedmiu lat. Podobnego tempa nie znała dotychczas historia. Kanał Suezki budowano przez 22 lata, przy czym długość jego wynosi 166 kilometrów; budowa 81-kilometrowego Kanału Panamskiego trwała 35 lat.

W pobliżu Tachia-Tasz, skąd weźmie początek Główny Kanał Turkmeński i gdzie wzniesiona będzie olbrzymia tama, powstało miasteczko budowniczych. Wystrzelili w górę wieżycy wiertnicze, pracują ruchome elektrownie. Ogromny obszar zajęły składy z różnymi materiałami, urządzeniami i sprzętem technicznym, napływającym na teren budowy.

Dwa miasteczka budowniczych powstały w centrum pustyni Kara-Kum, gdzie przewiduje się budowę hydroelektrowni. Przekroczenie harmonogramu prac badawczych i zaopatrzenie w materiały umożliwiło wcześniejsze przystąpienie do robót budowlanych. Na trasie stworzono trzy odcinki budowy, na których wznosi się domy mieszkalne dla wielotysięcznej armii robotników.

W Tachia-Tasz na szeroką skalę rozwija się akcja szkolenia kadr. Wkrótce uruchomione będzie liceum techniczne, szkoła rzemieślnicza i różne kursy, na których setki ludzi zdobędą nowe specjalności.

Z każdym niemal dniem coraz wyraźniej czuje się w Turkmenii oddech wielkiej budowy. Po torach kolejowych biegną pociągi z napisami: „Dla Głównego Kanału Turkmeńskiego”. Karawany barek i statków z ładunkiem dla wielkiej budowy płyną po Amu-Darii.

Jako odpowiedź na pomoc całego narodu radzieckiego budowniczości kanału postawili sobie za cel zakończyć przedterminowo gigantyczną budowę komunizmu.

Rosną osiedla dla robotników



Równocześnie z rozwojem budownictwa obiektów przemysłowych postępuje budowa wzorowych osiedli mieszkaniowych ZOR-u. W sąsiedztwie powstającej wielkiej cementowni w Wierzbicy wznosi się bloki mieszkalne przeznaczone dla pracowników cementowni.

Zgon prof. M. Landsberga

W poniedziałek, dn. 25 czerwca, zmarł w Łodzi prof. dr Marceł Landsberg.

Zmarły otrzymał stopień doktora medycyny we Fryburgu, w r. 1913. Przed wojną pracował w Warszawie, po wyzwoleniu w Łodzi, gdzie był ordynatorem oddziału wewnętrznego w szpitalu na Radogoszczu oraz profesorem katedry chorób zakaźnych Akademii Medycznej w Łodzi. Był on — jako naukowiec — biologiem w szerokim pojęciu tego słowa. Nie ograniczał się nigdy do ciasno pojmowanego lecznictwa, ale traktował zawsze medycynę jako część ogólnej przyrody. Wprowadził nową metodę leczenia chorób reumatycznych, stał nowicjuszem wybitne uproszczenie dotychczasowych metod leczniczych.

Prof. dr M. Landsberg był nie tylko fachowcem o wielkiej wiedzy, ale i człowiekiem o gorącym sercu i ludzkim spojrzeniu na świat. Wysoko cenił godność i zadania swego zawodu. Trawił choroby, wszelkie wiedział, że uratować go tylko może wycofanie się z pracy zawodowej, prof. dr Landsberg trwał ofiarnie i z poświęceniem na swoim posterunku, dopóki działalności Jego nie przerwała śmierć.

Pod opieką Zw. Zawodowych

Będą się dalej uczyć

Absolwenci kursów początkowego nauczania w szkołach podstawowych

Z całego kraju napływają wiadomości o zakończeniu kursów początkowego nauczania dorosłych w zakładach pracy i gromadach wiejskich.

M. in. w woj. wrocławskim w maju br. naukę ukończyło ponad 2.200 osób. W ciągu najbliższych tygodni do egzaminów końcowych przystąpi w tym województwie 2.500 uczestników kursów. W Łodzi naukę początkową ukończyło dotąd ponad 7 tys. osób.

Absolwenci kursów otoczeni są opieką związków zawodowych i dyrekcji poszczególnych zakładów pracy. W Łodzi blisko 100 absolwentów kursów uzyskało awans społeczny. M. in. Adam Aleksanderek, farbierz w zakładach pluszu i dywanów im.

Tadka Ajzena, po odpowiednim przeszkoleniu zawodowym objął stanowisko kierownika wykończalni tych zakładów.

W celu umożliwienia absolwentom kursów dalszej nauki, organizowane będą dla nich klasy wstępne przy szkołach podstawowych dla pracujących. Np. w woj. wrocławskim utworzone będą 64, a w Łodzi — 75 klas wstępnych.

Dla wyróżniających się w nauce i pracy społecznej absolwentów organizowane są liczne wycieczki krajoznawcze. Ostatnio 350 przodujących absolwentów kursów początkowego nauczania z Łodzi zwiędziło Kraków, Wieliczkę i Oświęcim.

Codzienna nowelka „Expressu”

L. Lewinter

F L O R A

Nazywała się Flora. Melodyjne, poetyczne imię. Dźwięczy ono pięknie, skoro szepce je się po cichu — imię, które po prostu pachnie.

Ale imię tej Flory, o której opowiem, dźwięczy zupełnie inaczej, kiedy się ją woła. A woła się na nią krótko, urzędowo, w tonie rozkazu.

— Niech Flora zrobi to, a to!... Czy Flora znowu zapomniata?... Floro, jak często musimy powtarzać, żeby...

Niktby nie odgadł, że Flora nosi takie poetyczne imię. Kto na nią spojrzy, pomyśli zupełnie coś innego. Ale cała kwestia polega na tym, że nikt na nią nigdy nie spogląda. A dlaczego? Bo nie ma w niej nic, co by zastąpiło na uwagę.

Mała, wąska, niepozorna twarz, blada, pozbawiona wszystkiego tego, co mogłoby wzbudzić zainteresowanie. Rozwinięte, brunatne włosy, małe siabowite ciałko ubrane w roboczy kitel. Drobne, przepiękne, podrapane ręce, o zniszczonych paznokciach.

Ale wszystkie dokoła Flory kwitnie i pachnie oszalamiająco. Fantastyczne tulipany, wspaniałe róże o długich łodygach, olbrzymie azalie, mocno pachnące narcyzy, niewiarogodnej wielkości goździki, kosztowne orchidee, bzy, różnego rodzaju bukiety fiołków i goździków.

I któżby wśród takich wspaniałości dostrzegł Florę?

Jej ręce są podrapane drutem, służącym do wiązania bukietów. Wieczorem wymiała ona troskliwe wszystkie odpadki i śmiecie. Złamane łodyżki, zwiędłe liście i kwiaty. Ukradkiem wyciąga Florę ze śmieci kwiaty o urwanych łodyżkach i znosi je do domu. Tam wkłada je do wielkiego wazonu z świeżą wodą i cieszy się, jeśli uda jej się przedłużyć ich życie o kilka dni.

Kwiaciarnia, w której pracuje Flora, jest bardzo wytowna, wielka i piękna. Znajduje się ona w eleganckiej dzielnicy. Klienci jej to ludzie pięknie utytułowani i dobrze usytuowani. Aż roi się od dyrektorów, radców dworu, hrabiów i baronów.

Flora pracuje w pokoju, znajdującym się za lokalem. Ale od czasu do czasu podchodzi do lady, przynosząc szefowej i sprzedającym spargusy czy wstążki. Zauważyła, że wszyscy ci ludzie, którzy kupują kwiaty, niekiedy aż za pięćset szylingów, nawet w części nie lubią tych kwiatów tak, jak ona kocha swoje uszkodzone kwiatki, stojące u niej w domu w zwykłym wazonie. Oni brali bukiety i wiązanki ot, tak po prostu, jakby to był zwykły towar, albo też kazali je odsyłać sobie do domu.

I tak to się stało, że Flora mogła zobaczyć niejedno bardzo eleganckie mieszkanie. Zobaczyć bardzo zresztą pobieżnie: stojąc w drzwiach przedpokoju.

Czasem przychodziła do mieszkania wielkiego gwiazdora, któremu po premierce przynosiła wielki kosz kwiatów z wąską wizytówką. Czasem były aż dwa takie kosze, pełne ciężkiej wspaniałości — zbyt ciężkiej dla Flory. Ale nikt nigdy nie zauważył jej zmęczonej twarzy, bo małą Florę zakrywała zasłona chryzantem, lilii, róż czy innych drogich, egzotycznych kwiatów.

Czasem tylko, kiedy postawiła na stoliku ciężki kosz, ktoś nie bez zdziwienia zdążył zauważyć, że za tymi wspaniałościami znajduje się szary, niepozorny człowiek, który na tle kwiatów trochę dziwnie wygląda. Był to po prostu taki środek transportowy, któremu dawało się dwa szylingi, ażeby zniknął potem i nie przeszkadzał, kiedy rozdierało się wąską kopertę...

Ile razy Flora odniosła taki kosz, tyle razy uczuwała w sercu coś niby smutek, jak gdyby żał jej było rozstawać się z kwiatami. Jednakże nie dziwny się: Flora miała zaledwie osiemnaście lat, a w kwiaciarni pracowała dopiero od czternastu dni.

Tak jest: Flora była jeszcze bardzo młoda i ogromnie lubiła kwiaty, aczkolwiek nikt jeszcze nigdy nie ofiarował jej nawet stokrotki.

Za to miała kwiaty, które wyciągała ze śmieci. Opiekowała się nimi i cieszyła, że zdołała uratować je choć na krótki czas.

Tych kwiatów miała wiele. Była mar-garytka, która odpadła ze skromnego bukietu. Były fioletowe bratki, był i tulipan, który odłamał się od wieńca i zamiast leżeć teraz na jakimś grobie, spoczywał w skromnym wazoniku Flory. Był i pąk białej róży ze wspaniałego ślubnego bukietu. I pachnący goździk. A wszystkie one stały na oknie w kuchni, ciesząc się słońcem i radując oczy Flory.

Pewnego razu poznała Flora jakiegoś młodzieńca w tramwaju — ale niech to w dyskrekcji zostanie między nami...

Nieznamy przytrzymał kosz, który o mało nie wypadł Florze z rąk, a przede wszystkim: przyjrzał się Florze...

To był pierwszy człowiek, który tak naprawdę spojrzał jej głęboko w oczy. I odgadł, że ta dziewczyna o podrapanych drutem rękach nazywa się „Flora”.

Spotkali się w niedziele. W małej, zwykłej cukierce. On przyniósł jej kwiaty. Mały bukietik konwalii. Dla niej, wyłącznie tylko dla niej! Mały bukietik, który kosztował może szylinga.

Bukietik ten stoi teraz w pokoiku Flory i pachnie, jak wszystkie kwiaty całego świata.

Kwiaty w wazonie spoglądają na siebie ze zdziwieniem: bukietik dla Flory, wyłącznie tylko dla Flory. Bukiet konwalii! Orchidee, róże, goździki i tulipany smutnieją.

(Tlum. M)

Nasze

SKOCZYŁAS EMILIA: — Jeżeli zainteresowała Pani już wszystkie miejscowe czynniki krytycznymi warunkami mieszkaniowymi i to nie odniosło właściwego skutku, to pozostaje jeszcze skierować podanie do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wydz. Skarg i Zażaleń w Poznaniu. W sprawie uzyskania materiałów budowlanych musi Pani złożyć podanie do wydz. budownictwa przy Prezydium WRN. Niewątpliwie prośba Pani będzie przychylnie załatwiona.

NOWAK ALEKSANDER Z KUTNA: — Pisze Pan, iż dom, w którym Pan mieszka jest w stanie antysanitarnym. Mimo kilkakrotnego zwracania się do komisji sanitarnej przy Prezydium Rady Narodowej w Kutnie, sytuacja się nie poprawia. Radzimy zainteresować tą sprawą Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, Wydz. Zdrowia lub Wydz. Skarg i Zażaleń, Łódź, ul. Ogrodowa 15. Niezależnie od tego winien Pan powiadomić o brudach na posesji miejscowy posterunek MO.

KWAŚNIEWSKA HALINA Z ŁODZI: — Jedyną i słuszną drogą Pani postępowania winna być dalsza nauka. O tym, że Pani sobie nie da rady prośbę nawet nie myśleć. We wszystkich szkołach zorganizowana jest bowiem daleko idąca pomoc dla opóźnionych w nauce. Na terenie Łodzi istnieje kilka szkół popołudniowych dla dorosłych, między innymi przy ul. Piramowicza 6. Nic więc nie będzie stało na przeszkodzie, aby pracując równocześnie uczęszczać na wykłady. W sprawie kursów pielęgniarstwa proszę się zwrócić do Polskiego Czerwonego Krzyża, Łódź, ul. Piotrkowska 236, pokój 9.

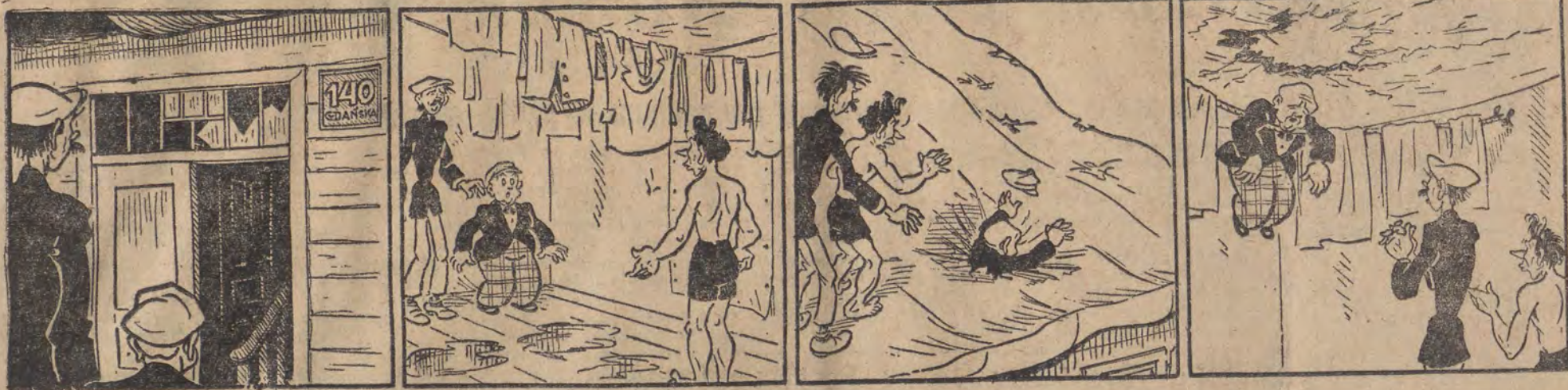
K. M. — LOKATOR: — Oczywiście, że Pan miał rację. W pierwszym rzędzie winni otrzymać węgiel ci, którzy go nie posiadają, później zaś dopiero pozostali lokatorzy.

HALLO POLSKIE RADIO

ŚRODA, 27 CZERWCA

13.30 „Coś miłego dla każdego”. 14.30 „Ludzie, którzy zwyciężyli czas”. — feleton, 14.50 Koncert orkiestry rozgłośni szczebińskiej PR, 15.30 „O pszczołce leniuszce” — słuchowisko, 15.50 Pieśń o Warszawie, 16.20 Program lokalny, 17.05 Pogadanka sportowa, 17.15 Koncert solistów, 17.40 Muzyka rozrywkowa, 18.00 „Pancernik Potiomkin” — poemat, 18.15 Program lokalny, 19.00 Kolsyanki, 19.20 Koncert orkiestry rozgłośni wrocławskiej PR, 20.26 Wiadomości sportowe, 20.30 „Judaszek” audycja o książce Soltyskowa-Szedryna pt. „Państwo Gólowlewowie”, 21.15 Muzyka ludowa, 21.40 Polska pieśń masowa, 21.45 Życie i walka Feliksa Dzierżyńskiego, 22.00 Muzyka i aktualności, 22.30 Recital Skrzypcowy, 23.10 Koncert.

Przygody Witeka i Wacka



WACEK: — Zaraz odwiedzimy Ferdka! Dawnośmy u niego nie byli...
WICEK: — Zobaczymy, jak mu się mieszka w tej okropnej ruderze...

WACEK: — Co to pranie było?...
FERDEK: — Jakie pranie? Zamokło mi wszystko po niedzielnym deszczu! Szczęście, że woda na parter przeciekła!...

FERDEK: — Zobaczcie, jaką ruiną jest nasz dach! Tylko ostrożnie stapać, bo się zawali... Rety! A mówiłem!
WACEK: — Wiciuniu, zapadam się!

WACEK: — Życie tu można stracić!
FERDEK: — Widzicie więc, co cierpieć!... Ach żeby nam już wreszcie dali te obiecane mieszkania zastępcze!...

Pod Ostrym kątem Samo się nie robi...

Zachwycony byłem projektem PSS i Państwowego Przedsiębiorstwa Radiofonizacji Kraju założenia aparatury radiowej w stołówkach „Powszechnej”.

Nareszcie doczekałem się chwili, kiedy dyrektor PPRK oznajmił mi, że zostały już radiofonizowane cztery stołówki nr nr 1, 2, 4 i 6 (a propos: kiedy nareszcie — zgodnie z zarządzeniem ministerstwa, stołówki zamiast numerów otrzymają nazwy?).

Zbliżając się do stołówki nr 1 przy ul. Piotrkowskiej 163, wyteżałem słuch, by jak najszybciej usłyszeć nadawaną w lokalu muzykę. Usłyszałem tylko brzęk noży i widelców.

Kierownik stołówki wyjaśnił, że rzeczywiście byli tu w kwintnie specjalistami z PPRK. Wymierzili wszystko. Zaznaczyli na planie, gdzie będzie umieszczony głośnik, gdzie odbiornik, kazali zrobić miejsce... i poszli.

To samo w innych stołówkach. Byli, obiecali, poszli... i więcej nie przyszli.

Następnego dnia inny dyrektor PPRK poinformował, że nie mogą radiofonizować, bo nie mają pisemka ze zgodą na radiofonizację od zarządu PSS. Od miesiąca już na nie czekają.

W PSS dowiaduje się, iż — „rzeczywiście mogliśmy zapomnieć wysłać takie pisemko, ale zarząd już dawno zaakceptował projekt radiofonizacji i robi się”.

Ale jakoś nie chce się samo zrobić. A może tak ob. ob. dyrektorzy będą sprawdzać wykonanie wydawanych poleceń zanim powiedzą: „zrobione”? (u).

Może w maju, może w grudniu...

Dlaczego remonty stołówek przeciągają się w nieskończoność

Trzeba zrewidować system i stosunek do pracy!

W południe dnia powszedniego wszystkie jadłodajnie pełne są ludzi. A już w niedzielę — do prawdy trudno znaleźć wolny stół.

— Co robić, dokąd iść, żeby nareszcie zjeść obiad? — myśli nie jeden łodzianin, „holując” rodzinę od Tivoli do Sionia, od Sionia do innego zakładu gastronomicznego.

— Mogliby wreszcie pootwierzać te nowe jadłodajnie — narzekają bardziej niecierpliwi. — Remontują, remontują, a końca nie widać. LZG mają widać czasu pod dostatkiem. Ale nam jest droga każda godzina!...

Przypatrzmy się z bliska remontom. LZG dysponują, ich sekcja inwestycyjna robi dokumentację, roboty wykonują spółdzielnie budowlane.

Przy ul. Sienkiewicza 34 na przykład od stycznia trwa remont lokalu na rozbieralni mięsa. Spółdzielnia budowlana „Granit” wykonała już wszystko, co było potrzebne. A od marca czeka się na... dokumentację do robót kanalizacyjnych i elektrotechnicznych. Sekcja inwestycyjna LZG dokumentacji nie dostarcza, spółdzielnia „Granit” pisemnie monitoruje, monitami nikt się nie przejmuje, a lokal stoi niewykończony. W lokalu tym również stoi bezczynnie przysłana przed dwoma miesiącami z CSR olbrzymia chłodniarka elektryczna.

Przy ul. Daszyńskiego 41 sprawa remontu wygląda na pozór lepiej. Wszystkie roboty już zakończono. Ale jaki one miały przebieg, od kie-

dy trwały — świadczy dokumentacja, znajdująca się w rękach spółdzielni „Granit”. Przede wszystkim więc lokal wykończono zupełnie inaczej niż przewidywała dokumentacja, choć opracowano ją jak trzeba — na długo przed rozpoczęciem robót, jeszcze w ubiegłym roku.

Tylko że kierownictwo LZG w tym wypadku odniosło się z lekceważeniem do własnej dokumentacji. W czasie trwania robót przychodzący kolejno przedstawiciele LZG zmieniali po „racjonalizatorsku” decyzje dotyczące ścian, drzwi i innych „drobiazgów”. Spółdzielnia „Granit” najpierw zbudowała, później musiała burzyć dwie ściany wewnętrzne. Najpierw wybito, później zamurowano dwie pary drzwi. Poza tym dodatkowo robiono 4 pary drzwi.

Wskutek tego powstała przeszło miesięczna zwłoka w zakończeniu robót, a koszty remontu wzrosły o 30 proc. Trudno zrozumieć tę sprawę, jeżeli się weźmie pod uwagę fakt, że od 50 roku gotowy był podobno plan wnętrza tej jadłodajni.

Z tych przykładów widać, dlaczego łodzianie muszą czekać miesiącami na otwarcie niektórych zakładów gastronomicznych. Po prostu służba inwestycyjna LZG nie dorosła do swych zadań, nie wywiązuje się w terminach obowiązujących z powierzonych jej prac. Dyrekcja LZG natomiast zbyt mało dba o usprawnienie służby inwestycyjnej, o szkolenie ludzi, zbyt oportunistycznie podchodzi do sprawy terminowości.

Równocześnie łatwo zauważyć, że szwankuje także kontrola LZG nad pracami remontowymi. Przy dobrej organizacji można zapobiegać ewentualnym przerwom w robocie, można zmniejszyć niewątpliwie czas ich trwania. Dyrekcja LZG powinna była już po pierwszych doświadczeniach zauważyć, że rozpoczęcie remontów nim będzie gotowa dokumentacja, nie przyspiesza, ale opóźnia wykonanie robót. W dodatku, że i spółdzielnie budowlane nie są bez winy...

Spółdzielnie te widząc pewne błędy i niedociągnięcia LZG nie robią nic, aby spowodować ich usunięcie.

Już 3000 dzieci wyjechało wczoraj na kolonie letnie

Gwarno i rójno było wczoraj na łódzkich dworcach. Większość wyjeżdżających stanowiły dzieci szkół podstawowych. Pod opieką swoich wychowawców udawały się one na kolonie.

Wczoraj, a więc w pierwszym dniu wyjazdów na kolonie, opuściło Łódź około 3000 dzieci.

Dzisiaj i przez dni następne dzieci w dalszym ciągu będą wyjeżdżały na kolonie.

Ogółem w przyszłym miesiącu spędzi wakacje na koloniach zorganizowanych w miejscowościach uzdrowiskowych 18 tysięcy dzieci z Łodzi. (r)

Mówi się na przykład powszechnie, że LZG utrudniają sobie i innym robotę, bo angażują do jednego remontu kilka różnych spółdzielni pomocniczych. Jedna spółdzielnia wykonuje prace murarskie, inna kanalizacyjne, a inna jeszcze elektrotechniczne. Tymczasem można w porozumieniu ze związkami branżowym powierzyć wszystko jednej spółdzielni, ewentualnie skoordynować rozplanowanie pracy tak, aby nie było przerw.

Wniosek? Zarówno LZG jak i spółdzielnie budowlane muszą energicznie zabrać się do rewizji swej pracy i stosunku do pracy, a Łódź otrzyma szybciej potrzebne zakłady gastronomiczne! (b)

Rzemieślnicy, akademicy, uczniowie — wszyscy dobrze się spisali przy subskrypcji Pożyczki Narodowej



Na zdjęciu: Emerytka PKP, ob. Bronisława Klusek podpisuje listę subskrypcyjną.

Coraz więcej zakładów pracy melduje o zakończeniu subskrypcji Narodowej Pożyczki Rozwoju Sił Polski.

Wczoraj w Łodzi odbyło się wiele zebrań sprawozdawczych, poświęconych podsumowaniu wyników subskrypcji Pożyczki. M. in. zebrania takie odbyły się w Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych, w Wojskowym Przedsiębiorstwie Budowlanym, „Pagedzie”, Centralnym Zarządzie Przemysłu Odzieżowego, II Komisariacie MO, oraz w licznych spółdzielniach pracy.

Dobrze spisali się przy subskrypcji Pożyczki łódzcy rzemieślnicy. Do dnia wczorajszego już ponad 16 tys. rzemieślników podpisało deklarację.

Przedstawiciele wolnych zawodów również dobrze zrozumieli swój obowiązek obywatelski, a niektórzy z nich subskrybowali poważne sumy, jak np. prof. dr Artur Ber — 6 tys. zł, dr. A. Lachowicz — 6 tys. zł, dr. W. Probst — 6 tys. zł, dr. W. Musiał — 6 tys. zł, dr. W. Kuź-

MOJE PIĘKNE WCZASY

Na pierwszym turnusie wczasowym w maju zebrało się w Międzyzdrojach 700 osób, które przyjechały tu z różnych stron Polski. Wśród tego liczego tona rzytmu była i nasza trójka — Anna Rażniewska, Zofia Czerniak i Maria Rogozińska — przodownice pracy z oddziału ampułkarni Zakładów Przemysłu Chemicznego w Pabianicach.

W Międzyzdrojach przyjęto nas bardzo serdecznie. Zamieszkałyśmy w domu wypoczynkowym „Górnik-Hutnik”. Dm jest śliczny. Personel bardzo uprzejmy. Kierowniczką — Maria Weisovera dbała o nasze wygodę. Podobnie kierownik kulturalno - oświatowy Henryk Pasternak, kelnerka Helena Pieczka i sprzątaczką Lucyna Plaskuda starali się nam jak najbardziej ułatwić pobyt w Międzyzdrojach.

Te wczasy pozostały w mojej pamięci na zawsze.

Chciałabym zaapelować do wszystkich robotników w Polsce, by jak najliczniej wyjeżdżali na wczasy, bo poprawiają one zdrowie i dają wiele sił do dalszej pracy.

Anna Rażniewska
Zakłady Przemysłu Chemicznego

W nylonach na wczasy?

Prosimy o skarpetki!

Za mało sezonowych artykułów w sklepach

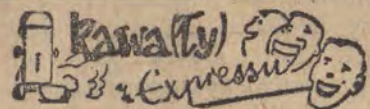
Trzeba powiedzieć, że nasz handel uspołeczniony w tym roku dość dobrze przygotował się do sezonu wczasowego. Są kostiumy kąpielowe, są sportowe koszule męskie najbardziej

odpowiednie na wczasy, są nawet bombajki. Gdynek w tym roku było już więcej niż w latach ubiegłych i jeśli nawet obecnie nie zawsze można je w sklepach znaleźć, wiele łodzianek zdążyło już w nie się zapatrzeć.

Gorzej natomiast sprawa przedstawia się ze skarpetkami, których prawie w żadnym uspołecznionym sklepie nie ma. Nie ma też nigdzie, nawet w sklepach z artykułami sportowymi szortów i to zarówno męskich jak i damskich. Wybór kompletów plażowych jest również niewielki. Pokazywały się natomiast nylony, ale przecież w nylonach na wczasy nikt nie pojędzie.

Na koniec sprawa plecaków i walizek. Plecaki — są. Walizki fibrowe większe i mniejsze również w niektórych sklepach są. W większości jednak są wyłącznie walizki skórzane za 700 czy 800 zł.

Sezon wczasów już się rozpoczął, ale największe nasilenie będzie tuż przed lipcem. Do tego czasu sklepy uspołecznione winny postarać się o jeszcze lepsze zaopatrzenie w wszelkiego rodzaju towary potrzebne wyjeżdżającym na wczasy. (r)



Umarł stary Warcholski. Żona jego nie może pogodzić się z tą stratą.

— Złoty człowiek był — powiada do znajomych. — Kto go znał, ten może stwierdzić, że to był bezgrzeszny człowiek...

— O, tak! — odzywa się ktoś z obecnych. — On nigdy nie grzeszył... uczciwością...

Do zakładu zbiorowego żywienia nr 39 wchodzi jakiś gość, siada przy stoliku, przywołuje kelnera i powiada:

— Poproszę o sznyce!... Ale sznyceł musi być duży, bo ja jestem, panie tego, człowiek nerwowy i byle drobniostka doprowadza mnie do parji!

Wielkie zawody sportowe w Pradze



Na zakończenie zjazdu Sokółów odbyły się ubiegłej niedzieli w Pradze wielkie zawody sportowe, udział w których wzięło około 3.000 sportowców czechosłowackich.

Na zawodach tych uzyskano szereg dobrych wyników. W biegu na 800 m zwyciężył Cevona — 1:54,0, sztafeta 4x100 m kobiet uzyskała czas 51,2, a męska sztafeta 10x100 m — 1:47,0.

W biegu na 5000 m Zatopek uzyskał najlepszy tegoroczny wynik na świecie — 14:15,0.

W międzynarodowym spotkaniu piłkarskim Sparta (Praga) odniosła wysokie zwycięstwo nad drużyną Csepel (Budapeszt) 6:2 (3:1), zdobywając bramki przez Preisa — 3, Cejpa — 2 i Borovicka. Dla Węgrów bramki zdobyli Kosjan i Lovacs.

TEATR

Nowy — „POEMAT PEDAGOGICZNY” — godz. 15.

Im. Stefana Jaracza — „ZWYKŁY CZŁOWIEK” — godz. 19.

Powszechny — „MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ” — godz. 19.15.

Żydowski — „WIELKIE ZMAGANIA” — godz. 19.30.

Mały — „...NA PLAN” — godz. 19.30.

Muzyczny — „CZARDASZKA” — 19.15.

Pinokio — nieczynny.

Arlekin — „JAK DWA MICHAŁY CZAS ZATRZYMAŁY” — godz. 17.

Cyrk Państwowy nr 3 (Pl. Niepodległości) codziennie godz. 19.30 program atrakcji, w soboty, niedziele 2 przedstawienia — godz. 15.30 i godz. 19.15.

KINA

ADRIA — nieczynny.

BAJKA — Ostatni etap — 17.30, 20.

BAŁTYK — Dzieci ulicy — 16.30, 18.30, 20.30.

GDYNIA — Program rozmaiłości — 15, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

MŁODA GWARDIA — Pan Nowak 16, 18, 20.

MUZA — Gęsiarek Matyi — 18, 20.

POLONIA — Śpiewak nieznan — 16.30, 18.30, 20.30.

PRZEDWIOŚNIE — Rwały potok — 18, 20.

REKORD — Wielkie nadzieje — 17.30, 20.

ROMA — Za cenę życia — 18, 20.

ROBOTNIK — Pragnienie — 18, 20.

STYLOWY — Maaref — 18, 20.

SWIT — Guraszwilli — 18, 20.

TATRY — Parada natrętów — 16, 18, 20.

WISŁA — Lichwiarz Gobseck — 16.30, 18.30, 20.30.

WŁÓKNIARZ — Renegat — 16, 18.30, 21.

WOLNOŚĆ — Zasadzka — 16, 18, 20.

ZACHĘTA — S.O.S. — 18, 20.

Gdy sprawozdania odbiegają od rzeczywistości...

Trzeba zwiększyć kontrolę

opierając się na uchwale Prezydium GKKF w sprawie Radomska Stosowane dotąd półśrodki nie mogą w żadnym wypadku wystarczyć

We wczorajszym numerze naszego pisma zamieściliśmy uchwałę Prezydium GKKF w sprawie sytuacji w zrzeszeniach „Unia” i „Stal” w Radomsku. Nie bez powodu wracamy do niej raz jeszcze.

Uchwała dotyczy bezpośrednio wymienionych zrzeszeń i podległych im na terenie Radomska klubów. Nie może być co do tego żadnych wątpliwości, że wytyczne jej zostaną w pełni zrealizowane, dzięki czemu życie sportowe tego miasta otrzyma tak pożądany zastrzyk ożywiania.

Byłoby jednak poważnym błędem ograniczać postanowienia Prezydium GKKF wyłącznie do gruntu radomszczańskie. Są one w niektórych punktach aktualne również w od-

niesieniu do wielu innych klubów w innych miastach.

W klubach i zrzeszeniach pracuje wielu działaczy sportowych z okresu przedwojennego. Ogromna większość z nich potrafiła rozwinąć sprężystą działalność zgodną ze zmieniającymi warunkami sportu polskiego doby obecnej.

Ale nie wszyscy. Tu i ówdzie „działają” jeszcze kierownicy sekcji, członkowie zarządów klubów itd., których praca nie tylko nie ma nic wspólnego ze sportem, ale co więcej — wręcz mu szkodzi.

Ich „działalność” — to przede wszystkim świadome torpedowanie wszelkich poczynań naprawdę wartościowych działaczy w kierunku rozwinięcia na terenie klubu pracy ideologiczno-wychowawczej. „Działacze” ci z całą premedytacją uniemożliwiają podnoszenie moralności sportowca na coraz wyższy poziom.

Co jeszcze do ich „działalności” należy — to stwarzanie elitarnych jednostek sportowych w ramach klubu, jak np. sekcje piłkarska czy bokserska, z pominięciem tak „malowaznej” rzeczy, jak stworzenie bazy masowego rozwoju kultury fizycznej, na której dopiero sport wyczynowy może się udoskonalać.

Takich osobników nie brak jeszcze w szeregach naszych działaczy, zdajemy sobie z tego doskonale sprawę. Zadaniem więc zrzeszeń i komitetów kultury fizycznej będzie obecnie wyłowienie w ten sposób pracujących działaczy i usunięcie ich poza ramy pracy w odrodzonym sporcie polskim.

W tym celu jednak trzeba bardziej interesować się terenem, bardziej wnikać w pracę klubów i kół, niż do tej pory. Nie wystarczą półśrodki w postaci opierania się wyłącznie na nadsyłanych sprawozdaniach, które bardzo często daleko odbiegają od rzeczywistości. Nie wystarczą sporadyczne wizje lokalne, w czasie których działalność jednostek sportowych w terenie kontroluje się przez rozmowę z kierownictwem.

Opierając się na wskazaniach



Mistrzostwa pływackie przesunięte

Przeszkody „natury technicznej” przy uruchamianiu letnich basenów spowodowały przesunięcie terminu okregowych mistrzostw pływackich. Odbędzie się one na basenie przy ul. Kilińskiego w dniach 27 — 29 bm.

uchwały Prezydium GKKF pracę tę trzeba w tej chwili rozwinąć zupełnie inaczej. Jak najczęstsze wizyty, jak najczęstsze bezpośrednie rozmowy ze zwykłymi członkami klubów i poszczególnych sekcji pozwolą wyrugować kryjące się jeszcze pozostałości, szkodliwe dla naszego sportu. Podobną pracę w odniesieniu do poszczególnych komitetów kultury fizycznej winien też rozwinąć GKKF, w myśl tej właśnie często zdarzającej się sytuacji, że sprawozdania daleko mogą odbiegać od rzeczywistości. (k)

Pierwsza narada robocza



Ubiegłej niedzieli odbyła się w Warszawie pierwsza narada robocza Sekcji Tenisa Stołowego GKKF. Miała ona na celu omówienie sprawy szkolenia sędziów i zawodników oraz uzgodnienie kalendarzyka imprez.

Prezydium powiadomiło ponadto zebranych o mającym się odbyć meczu z Bułgarią, a także o projektowanych spotkaniach rewanżowych z CSR, Węgrami i Rumunią. Zamierza się ponadto nawiązać kontakt z pingpongistami Zw. Radzieckiego.

Omawiano również sprawę stworzenia ligi, za którą opowiedzieli się wszyscy zebrani. Ostatecznie zdecydowało o tym Prezydium GKKF.

W skład reprezentacji przeciwko Bułgarii wejdzie 5 zawodników i 2 zawodniczki. Poważne szanse reprezentowania barw narodowych ma z łodzianek Hajnrychówna.

Związek Spółdzielni Rzemieślniczych w Łodzi, ul. Traugutta 4 — podaje do ogólnej wiadomości, iż stosownie do uchwały Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 14. 12. 1950 r. wszelkie załazlenia i odwołania są załatwiane w poniedziałki od godz. 9-ej do 11-ej przed przewodniczącym lub jego zastępcę. Jeśli w poniedziałek przypada w danym tygodniu dzień wolny od pracy, dniem przyjęć jest najbliższy dzień powszedni tygodnia. 475

Zakupimy zamki meblowe, wpuszczone w każdej ilości tylko w dobrym gatunku o wymiarach 25, 30, 35 i 40 mm. Oferty pod „PD” składać „Prasa”, Piotrkowska 104a. 483



Kolarze czekają na pogodę

Kolarze Włókniarza nie mieli wczoraj szczęścia do pogody. Projektowane centralne mistrzostwa torowe w Helenowie nie mogły się odbyć z powodu deszczu. Przełożono je więc na dzień dzisiejszy, na godz. 18-tą. Odbędzie się one oczywiście tylko w tym wypadku, o ile deszcz znowu nie przeszkodzi.

Program mistrzostw zapowiada się interesująco. Złożą się nań biegi krótkodystansowe i jako urozmaicenie — bieg rozstawnny lub z dochodzeniem. Wezmą w nich udział Kupeczak, Dąbrowiecki i Wiśniewski z Krakowa, Pełak z Sosnowca oraz kolarze łódzcy i in.

Spartakiada kolarska w Łodzi pod znakiem zapytania

Łodzi, jak wiadomo, powierzono organizację Spartakiady w kolarstwie i pięściarstwie. Złożą z tym bawiła tu ostatnio specjalna komisja techniczna z ramienia GKKF, która dokonała oględzin toru w Helenowie.

Wynik kontroli był niepomysłny. Według opinii komisji stan toru nie nadaje się na urządzenie tak poważnej imprezy, a ewentualny remont wymagałby zbyt wiele czasu. Spartakiada kolarska w Łodzi stoi więc pod znakiem zapytania.

Pomagają budować Teatr Narodowy

Dnia 26 czerwca br. o godzinie 17.15 na boisku ZKS „Bawełna” przy ulicy Ogrodowej 28, rozegrane zostaną towarzyskie zawody piłkarskie pomiędzy Centralą Eksportowo-Importową „CETEBA” a Centralą Odzieżową, z których całkowity dochód przeznaczony zostanie na budowę Teatru Narodowego w Łodzi.

Pracownicy poszukiwani

Elektryków, elektryków, tkaczy (ki) na krosna kortowe, przykręcaaczy, śrubowników, robotników gospodarczych, brukarzy, murarzy i czyszczyarzy zatrudniają natychmiast Zakłady Przemysłu Włókiennego im. N. Barlickiego w Łodzi, ul. Zwirki 19. Zgłoszenia osobiste przyjmuje Dział Personalny. 480

Referat Socjalny R.S.W. „PRASA” w Łodzi ul. Zwirki 17 przyjmuje zapisy do przedszkola przyzakładowego do dnia 30 czerwca 1951 roku od godz. 7.30 do 15.30. 481

ANDRZEJ ŻAŃSKI



SYGNAŁ W CIEMNOŚCIACH

Na dobranoc pocałował ją mocno i gorąco. A zamykając za nią drzwi powiedział z prośbą w głosie.

— Ja wiem, Anno, że żądam od ciebie bardzo wiele. Ale proszę cię, zastanów się nad wszystkim spokojnie i pamiętaj, że to dziecko może stanąć między twoją a moją miłością.

Przez chwilę jak gdyby zmięknęła, ale zaraz potem odzyskała równowagę.

Nie, nie może zrezygnować z tego dziecka.

A jeśli rzeczywiście straci przez to Krzysztofa?

Uczuła w głowie zamęt.

Życie jest jednak bardzo skomplikowane, a miłość daje nie tylko dużo szczęścia, ale i wiele, wiele goryczy. Krzysztof jest jej bardzo bliski i drogi. Może Anna kocha go nawet? Ale ona kocha również to małenstwo, które nagle stało się dla niej całym światem.

Anna podeszła do okna i przez szparę spojrzała w ogród.

Ogród stał jasny od poświaty księżycowej. Jak białe skamieniałe fontanny wyglądały drzewa, pokryte śniegiem...

Kiedy potem zasnęła, przyśniły jej się takie same drzewa. Tylko były one białe nie od śniegu, ale od niezliczonej ilości kwiatów, pokrywających ich gałęzie.

Pod największym z drzew bawiło się małe dziecko. Kiedy Anna podeszła bliżej, dziecko podniosło się i podbiegło w jej stronę, zarzuciło jej rączki na szyję.

Anna tuli i całuje rączki dziecka.

— Czy bardzo kochasz mamę? — pyta.

— Tak, mamusiu, kocham cię bardzo... ponad wszystko.

A potem oczy jego ściemniały i dziecko powiedziało z cichym wyrzutem.

— A ty, mamusiu, chciałaś mnie kiedyś zabić!

363)

Anna z rozpaczliwą czułością przytula do siebie małenstwo.

— To nieprawda! To nieprawda! — krzyknęła głośno... i zbudziła się.

I znów leżała bezsennie. Ale w sercu jej nie było już więcej żadnych wahań, żadnych załamania. Rozumiała: dziecka tego nie poświęci za żadną cenę. Nawet za cenę miłości Krzysztofa.

Gozayski spędził całe przedpołudnie poza domem, niemniej wrócił koło pierwszej na obiad. Był znowu uprzedzająco grzeczny, wręcz czarujący.

Po obiedzie wyszli razem do miasta. Przeszli się zasypianymi śniegiem ulicami, a potem wstąpili do małej cukierenki na Krakowskim Przedmieściu.

Stojący za bufetem kelner spojrzął ze złością na Gozayskiego, zjawiającego się w towarzystwie „pięknej bruneteczki”, ale Gozayski udął, że nie dostrzega tego spojrzenia, że nie przypomina sobie onegdajszej rozmowy.

Anna i Krzysztof siadają w kąciaku. Kawiarenka jest prawie pusta. Tylko przy stoliku obok okna drzemie nad gazetą jakiś starszy pan.

Zapada wczesny zmierzch. Nadchodzi chwila prowokująca do zwierzeń i wyznań.

— Pamiętasz, Anno — mówi Krzysztof — przed moim wyjazdem siedzieliśmy

tak samo, jak dziś, w tej kawiarence. Tylko, że byłaś wtedy wesejsza. Nawet nie przypuszczaliśmy, że między tobą a mną wyrosnie wkrótce jakiś cień.

Nerwowo odrzucił papierosa i dokończył, unikając jej spojrzeń.

— Byłam już u doktora Twergi. Obiecał zbadać cię dokładnie, ewentualnie dopomóc ci... Zaprowadzę cię tam o szóstej, a sam pójdę do przyjaciół, z którymi obgadać mam pewną ważną sprawę. Chcę cię bowiem uprzedzić, że wyjeżdżam jutro rano na dwa dni.

— Sprawa organizacji?

— Właśnie. Rozrastamy się. Czekamy dużo pracy, a nie mamy zbyt wielu ludzi do zorganizowania roboty. Myślałem, Anno, że może z biegiem czasu wciągnę cię do pracy. Znasz dobrze język niemiecki, odpowiednio pokierowana mogłabyś oddać nam niejedną usługę.

Gozayski rozwodzi się dłużej na ten temat. Jednakże Anna słucha go z wyraźnym roztargnieniem.

Za kilkanaście minut zbada ją lekarz. Co powie specjalista? Czy potwierdzi diagnozę swojego kolegi?

— Chyba tak! — Anna przyrymka oczy i uśmiecha się, bo przypominało jej się dziecko ze snu, dziecko bawiące się pod kwitnącą jabłonią...

(D. c. n.)